

Ardere et lucerer perfectum est.

**Motyw śmierci w wybranych mowach żałobnych
ks. Floriana Stablewskiego**

Na śmierć można spoglądać z różnych perspektyw. Dla jednych stanowić będzie ona zjawisko naukowe, które opisać można przy pomocy odpowiednich narzędzi. Dla innych, fenomen wpisany w ludzkie i nie tylko istnienie, nad którym można się pochylać i zastanawiać. Wiedza empiryczna i filozofia nie ograniczają perspektywy spojrzenia na śmierć. Dla ludzi wierzących przedstawia się ona jako element doświadczenia religijnego, które odczytane może być przede wszystkim w kontekście wiary.

Przedmiot niniejszego artykułu skupia się na ukazaniu śmierci w mowach żałobnych ks. Floriana Stablewskiego. Późniejszy arcybiskup gnieźnieński i poznański był w swoim czasie wziętym mówcą pogrzebowym. Od wczesnych lat kapłańskich zapraszany był przez wielkopolskie rodziny, aby przy okazji nabożeństwa żałobnego wygłosić stosowne kazanie lub mowę. Forma tych mów nie zawsze odpowiada klasycznemu gatunkowi literackiemu. Jeśli od starożytności mowa żałobna składała się z lamentu, pochwały i pociechy¹, to jednak w wieku XIX zatraciła swoją czystość gatunkową i połączyła się z kazaniem. Dlatego dla badaczy literatury dziewiętnastowieczne mowy pogrzebowe nie stanowią cennego materiału badawczego; wspomina się o nich tylko przy okazji, jakby na marginesie². Wydaje się, że również wśród badaczy dziejów teologii ta

¹ Por. M. Sokołowski, *Mowy pogrzebowe wygłaszane z powodu śmierci Adama Mickiewicza wobec tradycji gatunku*, Pamiętnik Literacki XCVI (2005)4, 123.

² Por. M. Piotrowska, *Nie dla nich romantyczny Parnas? (Słów kilka o mowach pogrzebowych)*, Słupskie Prace Filologiczne, Seria Filologia Polska 8(2010)261.

forma literacka jest niedoceniana i zapomniana. Szkoda. Mowy pogrzebowe to nie tylko dzieło literackie lub historyczno-biograficzne. To także, a może przede wszystkim, świadectwo wiary tego, kto je głosi i tych, do których się zwraca. Mowy wygłaszano w trakcie nabożeństw liturgicznych, a więc w czasie i miejscu istotnym dla Kościoła. Warto zatem potraktować te mowy jako swoiste *locus theologicus*, dające wyrazić i poznać treści teologiczne³.

Do analizy wybrano tylko trzy mowy pogrzebowe. Pierwsza wygłoszona została w trakcie pogrzebu Eustachii z Grabskich hrabiny Ponińskiej⁴, druga – Teofila Magdzińskiego⁵, trzecia – ks. Antoniego Kanteckiego⁶. Pierwszą i trzecią mowę dzieli trzynaście lat. W tym czasie ks. Stablewski został powołany na stolicę biskupią w Gnieźnie i Poznaniu⁷. Poza tym każda z tych mów poświęcona jest innej osobie: szlachiance, szlachcicowi – dyplomacie i duchownemu. Inna godność lub inny urząd nie mają wpływu na przedstawienie chrześcijańskiej wizji śmierci, która w każdej z mów przybiera formę dramatyczną. Dramatyczną, lecz nie beznadziejną. Układ opracowania wynika z chronologii zdarzeń: najpierw ukazane zostanie spojrzenie na śmierć jako fenomen historyczny, dalej – jako doświadczenie wiary, wreszcie – jako wydarzenie, na które można się mniej lub bardziej przygotować.

Prawo śmierci

Jednym z najbardziej charakterystycznych elementów mów pogrzebowych jest przyznanie, że śmierć jest zjawiskiem powszechnym. Powołując się na nauczanie św. Pawła, ks. Stablewski przypomina, że człowiek jest w istocie śmiertelny. Śmiertelność dotyka wszystkich i od początku towarzyszy ludzko-

³ Twórca pojęcia – Melchior Cano – wyróżnił dziesięć kategorii *loci*, w tym m.in. szeroko rozumianą historię i tradycję. Por. Cz. Bartnik, *Znaczenie koncepcji 'loci theologici' dziś*, *Salvatoris Mater* 2(2000)1, 296-297; J. Szymik, *Topika teologiczna wczoraj i dziś*, *Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne* 23/24(1990-1991)157-160.

⁴ *Mowa na pogrzebie ś.p. Edwardowej hr. Ponińskiej w kościele Wrzesińskim dnia 18 stycznia 1880*, Poznań 1889.

⁵ *Mowa na pogrzebie ś.p. Teofila Magdzińskiego, prezesa Koła Polskiego w parlamencie i w izbach pruskich powiedziana dnia 6 lutego 1889 roku w kościele parafialnym w Bydgoszczy przez x. Stablewskiego*, Poznań 1889.

⁶ *Mowa najprzewielebniejszego Ks. Arcypasterza Floryana wypowiedziana w poniedziałek, dnia 20. listopada 1893 w kościele strzelińskim nad trumną ś.p. ks. dr. Kanteckiego*, Poznań 1894.

⁷ Nominacja z dnia 14 grudnia 1891 r. W styczniu następnego roku ks. Stablewski objął archidiecezję gnieźnieńską i poznańską i przyjął sakrę biskupią. Pełnił funkcję prymasa Polski. Dane biograficzne ks. Stablewskiego za: H.E. Wyczawski, *F. Oksza Stablewski*, w: H.E. Wyczawski (red.), *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 4, Warszawa 1983, 166-169.

ści, lecz mimo to pozostaje wciąż zdarzeniem zaskakującym⁸. Śmierć pod każdą swą postacią – nagłą lub oczekiwaną – nigdy nie jest postrzegana jako dobra. Łączy się przecież z bólem, rozstaniem i tęsknotą:

„Do grozy śmierci łączy się boleść, gdy rozcina więzy krwi lub ducha, gdy żegnać potrzeba drogie sercu osoby, a jeszcze bardziej gdy śmierć uderza nagle, gdy choroba nie przygotowała na ten cios rozstania, lub gdy wciąż bije w jeden dom, w jedną rodzinę, w jedno koło”⁹.

Przerażenie, jakie wywołuje śmierć, ma podwójne źródło. Z jednej strony wynika ono z nieprzewidywalności jej nadejścia¹⁰, a z drugiej – z bólu rozstania. Rozłąka z tymi, którzy umarli, jest faktem oczywistym dla wszystkim. Ci, którzy żyli, odeszli. Jednocześnie jednak nie może śmierć spowodować zerwania więzów międzyludzkich, których trwałość wynika z miłości. Śmierć „zerwała węzły łączące ciało z tą duszą, ale zerwać nie zdoła spójni, jaka tę duszę z Bogiem jednoczyła. (...) rozłączyć nas z nią zdołała, ale rozerwać nie zdoła węzłów miłość serc pozostałych na ziemi”¹¹.

Spotkanie życia i śmierci stanowi o dramacie ludzkiego losu i przypomina walkę. To starcie jest jednak nierówne, a wyrok zawsze ten sam. Śmierć wygrywa nad życiem i czyni to wciąż z rozkazu Boga. Ks. Stablewski personifikuje śmierć poprzez nadanie jej postaci anioła¹². To celowy zabieg poetycki, podkreślający powagę wydarzeń. Śmierć nie jest władczynią życia, która na swe ofiary wybiera przypadkowych ludzi. Nie do niej oni należą, lecz do Boga. Jemu poddane są dzieje każdego człowieka i jeśli zostają na ziemi przerwane, to wyłącznie na skutek decyzji Jego woli¹³.

Wobec zgromadzonych żałobników stawia się pytanie: skąd wzięła się śmierć? Odpowiedź wynika z Pisma świętego, w którym śmierć przedstawiona jest w związku z grzechem pierworodnym. Człowiek jest istotą śmiertelną i ponosi skutki występku Adama. Już w zaraniu swego istnienia człowiek odchodzi od Boga i porzuca dary otrzymane od Niego. Skutkuje to pojawieniem

⁸ Por. *Mowa pogrzebowa ś.p. Teofila Magdzińskiego*, 3; *Mowa pogrzebowa ś.p. Edwardowej hr. Ponińskiej*, 3.

⁹ *Mowa pogrzebowa ś.p. Teofila Magdzińskiego*, 3-4.

¹⁰ Por. tamże, 16.

¹¹ *Mowa pogrzebowa ś.p. Edwardowej hr. Ponińskiej*, 4.

¹² Ks. Stablewski stwierdza: „(...) Z ostatnim tchnieniem zaległa nagle cisza ponura, a blask gromnicy na blade padł lice, ścisnęły się serca nasze w niemej boleści, bo poznaliśmy, że tu śmierć uderzyła, - że smutny Anioł zabrał swą ofiarę”. Tamże, 3. Zbliżenie śmierci i anioła jest znane z kart Pisma świętego. Por. Wj 12,23; 2 Sm 24,16; 2 Krl 19,35.

¹³ Por. *Mowa pogrzebowa ś.p. ks. dr Kanteckiego*, 13.

się śmierci oraz utracie jasnego celu. W ten sposób śmierć staje się wyrokiem¹⁴, którego godzina egzekucji pozostaje na ziemi nieznaną. Może nadejść szybciej lub później, ale na pewno nadejdzie. Bolesną tajemnicą pozostaje nie sama śmierć, ale jej urzeczywistnienie się w życiu człowieka. To jest boleść, na którą trzeba medytować:

„(...) Do serc zbolełych Duch św. odzywa się z tą wielką pociechą: *A dusze sprawiedliwych są w ręce Bożej, a nie tchnie się ich męka śmierci – zdalo się, że umarli, poczytane jest utrapieniem dokończenie ich i droga, która od nas jest zatraceniem, - lecz oni są w pokoju.* I wtedy płakać potrzeba nie tak nad tą duszą, która nas opusza, jak za nią, nie tak nad nią, jak nad sobą. Za nią w tęsknocie i boleści kochającemu mężowi, któremu była więcej niż żona, bo aniołem stróżem, więcej niż towarzyszką, bo pociechy aniołem, więcej niż pomocą w życiu, bo siłą i sprężyną, w każdym dobrem zachętą, nigdy przeszkodą. Płakać potrzeba dzieciom i wnukom nad własną stratą, której na ziemi nic powetować, nic zastąpić nie zdoła. A gdy ja sam spoglądam na tę trumnę, wołałbym zamknąć usta i tylko płakać wraz z Wami, bo żal i wzruszenie nie pozwolą wypowiedzieć tego, co tracę z tem zgasłem sercem na ziemi.

A jednak proszę Boga w tej chwili o łaskę i spokój, abym mógł spełnić obowiązek mój pasterski wobec tego żalobnego zgromadzenia tak licznego wedle woli Pisma św. *dać świadectwo prawdzie...*”¹⁵

Boleść związana ze śmiercią nie może dla chrześcijanina być drogą ku beznadziejności. Ona musi być przeniknięta wiarą, że dusze są w ręku Boga, że u Niego żyją na wieki. Nadzieja życia po śmierci wpisuje się w proces umierania. Śmierć dotyczy człowieka, czyli istoty duchowo-cielesnej. Rozpada się jedność, jaką tworzą oba te elementy składowe i na skutek utraty tej jedności każdy z nich wraca do tego, co jest mu bliższe:

„Co do ziemi należy, w ziemi znajdzie swój spokój. Co do światła zrodzone, nie spocznie, aż nie ujrzy światła. Ziarno śpi pod ziemią, ale gdy nadejdzie jego czas, pracuje aż nie wybiję się przez skorupę i nie skieruje ku słońcu swego kwiatu. I małe ptaszę kwili w gniazdku i tęskni aż do chwili, gdzie rozwinie skrzydła i wzniesie się w niebieskie przestwory”¹⁶.

Akt umierania nie kończy życia. Ono trwa dzięki nieśmiertelnej duszy. To wieczność jest przeznaczeniem człowieka i to w wieczności spełniają się wszystkie pragnienia.

¹⁴ Por. *Mowa pogrzebowa ś.p. Edwardowej hr. Ponińskiej*, 3.

¹⁵ Tamże, 6-7.

¹⁶ Tamże, 5-6.

Dla wielkopolskiej kaznodziei śmierć nie jest tylko karą. Ona w pewien sposób jest także remedium na grzech. Pozwala osiągnąć to, co Bóg chciał dać człowiekowi, ale co zostało utracone na skutek grzechu. Dlatego śmierć nie jest zjawiskiem pesymistycznym, lecz niesie ukryte w sobie przesłanie nadziei. Bóg jest większy niż śmierć i nie zmienia swego nastawienia wobec własnego człowieka. Dalej chce mu błogosławić i obdarzać łaskami, a najlepszym dowodem na to jest zmartwychwstanie Chrystusa. On umarł dla człowieka, aby pokonać śmierć. Zwycięża nie tylko skutek grzechu, ale również sam grzech.

Pokonać śmierć

Zbawcze dzieło Chrystusa ujawnia się w krzyżu. To jest przykład najdoskonalszej i największej ofiary: oddania siebie dla innych. Chrystus wydaje się za ludzi, za grzeszników, aby wewnętrznie przemienić ich samych i nadać ich działaniu wymiar zbawczy. Trudno jest szukać w kazaniach ks. Stablewskiego głębszej analizy tego wewnętrznego związku między człowiekiem a Chrystusem. Same mowy pogrzebowe nie były przecież dysputami teologicznymi w znaczeniu akademickim. Niemniej sam związek ujawnia się w dwóch płaszczyznach: wiary oraz osobistym dźwiganiu krzyża przez człowieka.

Wiara jest jedną z cnót, które nieustannie podkreślane są w mowach pogrzebowych. Ci, których szczątki składano do grobu, byli ludźmi wiary. Na życie patrzyli w jej perspektywie i umieli przyjmować to, co na to życie się składało: radości, smutki, cierpienia. Zastanawiające jest jak w patrzeniu na dziewiętnastowieczną Wielkopolskę i jej życie społeczne podkreśla się niedogodności, utrudnienia, a może nawet prześladowania ze strony pruskiego rządu. To wszystko jednak przyjmowane jest z wiarą, która niesie pociechę mimo braku jasnych odpowiedzi, a nawet ich zapowiedzi. W mowie nad trumną Magdzińskiego padają następujące słowa:

„Wśród krainy róż i wiosny żal wprawdzie żegnać piękności cuda, w której to życie niosło szczęście, w której i śmierć przynajmniej wśród pogody zstępuje i niezmaconego pokoju. Na naszej ziemi spotyka śmierć wędrowców ginących w tęsknocie za zielenią swej ziemi, wędrowców, którzy jakoby w nocy podbiegunowej widzą w okół siebie tylko śnieżny biały całun i krakanie ptactwa złowieszczego tylko słyszą nad głowami swojemi i wyjąca burzę i piorunów bicie. Umierają a nie słyszą skowronka, wiosny zwiastuna, nie czują ciepłego jej tchnienia, lecz słyszą jęk z milionów piersi pokolenia, co więcej cierpi jak ono za dni Mojżesza na pustyni, lub ono za dni Jeremiaszowych w Babilonie. Gasnący wzrok tych, co odchodzą z tej ziemi smutku, pada nie tylko na świetność i wiel-

kość minioną, na nędzę i poniżenie obecne, nie tylko na Syon nasz ukochany w gruzach, ale patrzeć musi jak obca ręka z fundamentów Syonu cegielkę po cegielce rozrzuca, jak je rozbija i kruszy, aby nie mogły służyć na przyszłość, jak ślad, pamięć nawet przeszłości zaciera. Czym i nam tak przyjdzie umierać wśród tej ciemnej nocy na pielgrzymce, wśród której każdy pyta: rychłoli kres będzie cierpienie tego pokolenia? Odpowiedzią tylko tajemnicze, ponure milczenie (...) Znów nam więc ubył jeden z braci, a wiernych synów tej ziemi, który sobie chciał oczy wypatrzyć za słońcem, a nie ujrzał nawet jutrzenki...¹⁷.

Pytań wiele, odpowiedzi zaś mało. Trudna politycznie sytuacja Polski wpływa niewątpliwie na interpretację życia polityków i dyplomatów. Nie ma ojczyzny i nie widać nawet przesłanek jej odrodzenia. Za kolejne próby starań i walki, odpowiedzią są nowe represje i prześladowania. Czy można tracić nadzieję lub poddać się w poczuciu bezradności? Późniejszy arcybiskup poznańsko-gnieźnieński odpowiada negatywnie. Nie należy się poddawać! Trzeba trwać w prawdzie, która jest gwarancją przyszłej chwały. Nawiązując do słów z Ewangelii według św. Mateusza (10,32-33), ks. Stablewski uznaje prawdę przyniesioną przez Chrystusa jako naczelną zasadę postępowania człowieka. W tej prawdzie należy trwać mimo szyderstwa i sprzeciwu innych, należy ją zachowywać w postępowaniu indywidualnym i społecznym, i nie szukać uznania w tym świecie. Wytrwałość razem ze sprawiedliwością są cnotami, które pomagają w zbawieniu. Ono zaś jest nagrodą ze strony sprawiedliwego sędziego – Chrystusa¹⁸. Bycie z Chrystusem w wieczności wynika z posłuszeństwa głosowi sumienia. W nim człowiek odczytuje prawdę Bożą i w nim podejmuje decyzje, które wiarę potwierdzają i manifestują przed innymi. Dlatego postępowanie zgodne z sumieniem godne jest pochwały i już stanowi rękojmię przyszłej chwały¹⁹.

Szczególnym elementem pokonywania skutków śmierci jest ponoszenie ofiary. Trudna sytuacja polityczna Polski w XIX wieku sprawia, że jej dzieje rozpatruje się symbolicznie w nawiązaniu do życia Chrystusa. On dźwigał krzyż, aby zbawić ludzkość. To zbawienie nie dokonało się bez cierpienia i ofiary,

¹⁷ *Mowa pogrzebowa ś.p. Teofila Magdzińskiego*, 4-5.

¹⁸ Por. tamże, 5-6. W *Mowa pogrzebowa ś.p. Edwardowej hr. Ponińskiej* (s. 12) sumienie porównane jest do tabernakulum w kościele.

¹⁹ Por. *Mowa pogrzebowa ś.p. Teofila Magdzińskiego*, 12. Nieco dalej ks. Stablewski mówi: „Cnota, w której się mieści i wytrwałość i cierpliwość, «ta pani niedoli, co gmach swój dźwiga, z niczego, powoli» – z którą, «gdy ufnosć połączysz imieniowi Bożemu, przeżyjesz i marnych i złośliwych i grzesznych» – cnota, przez którą, gdy będziesz i widomie uwielbiał i wzywał Boga przed światem, w niebiosach odbierzesz dla siebie i z sobą Chrystusa świadectwo”. Tamże, 17. Pierwszy cytat pochodzi z dzieła Z. Krasieńskiego zatytułowanego *Resurrecturius*.

a nagrodą było przysze zmartwychwstanie. Z tej mesjanistycznej wizji historii wynika nieustanne powracanie do sytuacji Polski i Wielkopolski. Oto nastał czas krzyża. Oto nastał czas ofiary. Ks. Stablewski wyjaśnia:

„Zesłał Pan Bóg krzyż ciężki na nas, tak ciężki, że naród pod nim omdlewa, że mu tchu już braknie, a jednak wszystko, a więc i ten krzyż, ma w rządach Bożych na świecie swój cel i ma też swoje powody głębsze, których oko nasze nie dostrzega dzisiaj”.

Przywołując następnie słowa Juliusza Słowackiego z poematu *Anhelli* o pragnieniu odplaty za ofiarę²⁰, stwierdza:

„Ach! Będzie policzoną jako ofiara, ale wtedy tylko, gdy sprężyny serca tych wszystkich, którzy pracują z myślą dla narodu, będą lśniącej czystości, gdy stara rdza z nich się zetrze próżności i prywaty, gdy jak stal będą twarde, gdy pług łamać się nie będzie o twardą opokę naszej dawnej wygody i dawnego lenistwa. *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.* Jeśli czystym sercom zapewnioną jest obietnica oglądania samego Boga w chwale Jego majestatu, to i na ziemi czystym sercom w tej pracy Bóg błogosławić będzie (...)”²¹.

Cierpliwość oraz uczciwa praca pomagają w dźwiganie krzyża, który prowadzi do czasu odrodzenia i pełni łaski. Znoszenie trudów i ofiar w miłości do Boga i drugiego człowieka nie pozostanie bez odplaty. Bóg nagradza każdą ofiarę: i wewnętrzną, i zewnętrzną²², a szczególnie nagradza za zachowywanie przykazań²³.

²⁰ „Boże! Boże! Prosimy Cię, aby nasza męka była odkupieniem. A nie będziemy Cię już błagać, abyś powrócił słońce oczom naszym i powietrze piersiom naszym, bo wiemy, że Twój sąd nad nami jest zapadły... Lecz nowo narodzeni niewinnymi są. Zlituj się, Boże! A przebac nam, że ze smutkiem krzyż dźwigamy i nie weselimy się jak męczennicy; bo nie powiedziałeś, czy męka nasza policzoną nam będzie za ofiarę; lecz powiedz, a rozweselimy się”. *Anhelli*, rozdz. VIII, 10. Tekst za: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/slowacki-anhelli.html> (dostęp: 29.08.2018).

²¹ *Mowa pogrzebowa ś.p. Teofila Magdzińskiego*, 13-14.

²² Por. tamże, 14. W *Mowie pogrzebowej hr. Ponińskiej* ks. Stablewski przedstawia obraz społeczeństwa, w którym szybkiemu zniechęceniu i zwątpieniu mężczyzn przeciwstawiona zostaje cierpliwość i wytrwałość kobiet. To one, zdaniem kaznodziei, są w sposób tajemniczy budowniczymi przyszłości narodu, ponieważ ich miejscem pracy jest dom i rodzina. Por. *Mowa pogrzebowa ś.p. Edwardowej hr. Ponińskiej*, 8-10. Ofiarą może być i utrata bliskich. Por. *Mowa pogrzebowa ś.p. ks. dr Kanteckiego*, 13.

²³ Por. *Mowa pogrzebowa ś.p. Teofila Magdzińskiego*, 15. Wspominany poseł Magdziński zachowywał podczas pobytów w Berlinie wszystkie posty mimo innych przepisów lokalnego Kościoła. Por. także *Mowa pogrzebowa ś.p. Edwardowej hr. Ponińskiej*, 10 i 22-23.

Własna ofiara wiąże się często ze współczuciem wobec cierpienia innych. Pochylenie się nad potrzebującym człowiekiem jest sposobem na przygotowanie dla siebie właściwej nagrody u Boga. Jeśli jest On sędzią nagradzającym sprawiedliwie, ale i miłosiernie, to przedmiotem sądu pozostają nie tylko czyny sprawiedliwe, lecz także te, które wynikają z miłosierdzia świadczonego wobec innych. Motywem miłosierdzia jest miłość, której śmierć nie może dotknąć. W mowie nad trumną hr. Ponińskiej proboszcz wrzesiński stwierdza:

„Jeżeli nad miłością naszą śmierć mocy nie ma, jeżeli te węzły zadziergnięte na ziemi pozostają nietknięte aż do wieczności krajiny, o ileż większą naszą pociechą, gdy z dziejów tej duszy poznamy jej miłość do Boga, miłość, która to życie nastroiła tak pięknie, przejęła taką dźwięczną harmonią, iż w Bogu mamy nadzieję, że się złoży na hymn, którego to życie ziemskie tej duszy – tylko początkiem”²⁴.

Miłość powinna być tłem całego ludzkiego działania, ponieważ ona gwarantuje trwałość podejmowanych wysiłków²⁵. Działania z miłości do Boga i do drugiego człowieka mają charakter zasługujący na wieczność i przyczyniają się do wielbienia Boga. Człowiek miłujący Boga na ziemi nie będzie od Niego odłączony w niebie. Sama zaś miłość, wybierając właściwy swój przedmiot, pozwala na uświęcanie siebie. Dążenie do świętości, a nawet jej pragnienie, to odpowiedź na poruszenie Ducha Świętego, który działa w czystym ludzkim sercu²⁶. Ten Duch przynosi umocnienie, pociechę, pokój. Czyni to jako lekarstwo i umocnienie: leczy słabość i utwierdza ludzką wolę. Dzieła płynące z miłości i uświęcone Bożą łaską trwają na wieki. Co więcej, taka prawdziwa miłość ogarnia „nie jeden przedmiot, nie jedną sprawę, ale całe pasmo obowiązków. Wszelkie inne uczucie będzie tylko uniesieniem, zachwytem, namiętnością, nie wytrzyma próby ognia przeciwności i nieszczęść, ani próby pokusy, ani próby czasu. Tylko taka miłość święta, *mocna jak śmierć... nigdy nie ginie*”²⁷. Ks. Stablewski wyjaśnia istotę takiej miłości:

²⁴ Por. *Mowa pogrzebowa ś.p. Edwardowej hr. Ponińskiej*, 5. Zob. także: tamże, 6.

²⁵ Por. *Mowa pogrzebowa ś.p. ks. dr Kanteckiego*, 14.

²⁶ Por. *Mowa pogrzebowa ś.p. Edwardowej hr. Ponińskiej*, 6.

²⁷ *Mowa pogrzebowa ś.p. Edwardowej hr. Ponińskiej*, 10. W innym miejscu roztacza ks. Stablewski poetycką wizję: „Jak rosy kropelka odbija w sobie słońca promienie, tak i to maleńkie serce człowieka ma odzwierciedlać w sobie doskonałości Boże, pomiędzy którymi miłość Boża, ludzkim językiem opisać się nie dająca, serce człowieka mimowoli do naśladowania pociąga. Tej miłości Bóg wymaga, podniósł ją nawet do wysokości przykazania, najwyższem przykazaniem je mieni...”. *Mowa pogrzebowa ś.p. p. ks. dr Kanteckiego*, 4.

„(...) Taka miłość święta, która się nie troszczy o zadowolenie siebie, ile o zadowolenie przedmiotu ukochanego, która żyje tylko szczęściem ukochanych swoich, której rozkoszą jest ofiara dla drugiego, czy mała, czy największa, - źródłem jedyne, prawdziwego szczęścia na ziemi. Są nawet dusze, które tem szczęśliwsze się czują, im większej potrzeba ofiary”²⁸.

Ofiara z siebie dla innych, ofiara bezinteresowna, szczerą i całkowitą, to – według ks. Stablewskiego – postawa prawdziwie chrześcijańska. Nie szukanie siebie i własnej chwały, ale pomoc innym i ich uszczęśliwianie jest przejawem głębokiego odniesienia do Boga, który pierwszy siebie daje ludziom²⁹. Takie działanie nie musi wcale oznaczać rzeczy nadzwyczajnych. Raczej bardziej godną pochwały jest wierność codziennym obowiązkom wynikającym z właściwego stanu. Uświęca się mąż wobec żony, żona wobec męża, kapłan wobec swoich wiernych parafian oraz wobec swego przełożonego³⁰. Każdy czyni najpierw to, co powinien i w te obowiązki wkłada cały swój wysiłek tudzież zaangażowanie. Ideał świętości jest ideałem budowania wielkich rzeczy przez małe rzeczy, ale ponawiane nieustannie, jakby z obowiązku. Ponownie widać tu odniesienie do miłości, która nie zamyka serca człowieka, lecz je otwiera i pozwala wciąż na nowo podejmować służbę dla innych.

W tym zatroskaniu o innych można wskazać dwa interesujące momenty. Pierwszy to troska o umierających. Nawiedzenie chorych i umierających, przynoszenie im ulgi lub pociechy, to czyny godne pochwały. Drugi to troska o zmarłych. Przejawia się ona w pamięci w modlitwie za zmarłych, a także trosce o miejsce ich doczesnego spoczynku³¹. Tym, którzy nie mieli pieniędzy, hr. Ponińska finansowała ubiór do trumny oraz samą trumnę. Więcej nawet, przejęta troską o higienę, nakazała w swoich dobrach budowę kaplic, w których można było przechowywać trumny. Tradycja czuwania przy zmarłym w domu była bardzo silna, a samo przywiązanie do zmarłego uniemożliwiało wprowadzenie w praktykę nowych zasad. Dlatego hrabina nakazała wyposażenie kaplic

²⁸ Tamże, 11. Ks. Stablewski przypomina, że dzięki funduszom hr. Ponińskiej mógł się kształcić Karol Marcinkowski. Tamże, 13. Nieco dalej wskazuje, że hojna donatorka praktykowała miłosierdzie tam, gdzie było ono skuteczne: w swoich dobrach i swej parafii. Tamże, 21-23.

²⁹ Mówiąc o gotowości poświęcenia, kaznodzieja nawiązuje do przemijania. Kobieta traci młodość i urodę, ale przez piękno czynów miłości pozostaje otoczona najwyższym i najpiękniejszym blaskiem. Por. tamże.

³⁰ Por. *Mowa pogrzebowa ś.p. Teofila Magdzińskiego*, 15; *Mowa pogrzebowa ś.p. Edwardowej hr. Ponińskiej*, 15; *Mowa pogrzebowa ks. dr Kanteckiego*, 4, 10-12.

³¹ *Mowa pogrzebowa ś.p. Edwardowej hr. Ponińskiej*, 18; *Mowa pogrzebowa ś.p. ks. dr Kanteckiego*, 14.

w święte obrazy oraz poświęcenie przez właściwą władzę kościelną. Szanując i podtrzymując pamięć o zmarłych, w jednej z kaplic uzyskała zgodę na Mszę św. w intencji zmarłych włościan, którą z własnych funduszy opłacała³². Nie tylko płaciła, lecz również w tych Mszach uczestniczyła.

Taka postawa wyrażała zasadę: miłość do zmarłych utrwalała miłość do żywych, ale miłość do żywych nie przesłania pamięci o zmarłych³³.

Przygotowanie do śmierci

W kontekście miłości wypełniającej ludzkie życie i będącej podstawą jego uświęcenia oczywistym jest konieczność przygotowania do śmierci. Pamięć o niej jest konieczna, gdyż pozwala na bieżąco zadawać sobie pytanie o swój los po śmierci. Jaki będzie ten los? Czy prowadzone życie doczesne dostatecznie prowadzi do nieba? Czy trzeba nawrócenia i koniecznej poprawy? Myśl o przyszłej odpłacie nie może jednak przesłaniać życia³⁴. Opisując życie hr. Eustachii Ponińskiej, ks. Stablewski stwierdza:

„Wewnętrznej harmonii tej duszy odbłaskiem była miłość porządku posunięta do najdrobniejszego szczegółu. Porządku tego przestrzegała ściśle i w podziale dnia i obowiązków swoich codziennych. Tutaj mogłyby się prawdziwie uczyć córy polskie, jakoby w szkole jakiej, łady, gospodarności, obowiązkowości. (...)”

Jednej chwili odpoczynku dla siebie nie znała, musiała zawsze mieć jakie zajęcie. Lenistwem szczególnie się brzydziła i mawiała, że nie rozumie jak się można w domu nudzić, gdzie się praca zawsze znajdzie dla tego, który chce pracować³⁵.

Myślenie o śmierci lub niebie nie może zwalniać z zaangażowania w doczesności. Świętość i zbawienie, choć są darem od Boga, buduje się przez osobisty wysiłek i współpracę z łaską. Wierność codziennej modlitwie, udział we Mszy św. oraz korzystanie z innych sakramentów są potwierdzeniem tej współpracy oraz umocnieniem na drodze prowadzącej ku Bogu:

Jej dusza „za jedną łaskę najbardziej Bogu dziękowała, że nie znajdowała upodobania w grzechu, każdą zasługę od siebie oddalając, do łaski Bożej wszyst-

³² *Mowa pogrzebowa ś.p. Edwardowej hr. Ponińskiej*, 23-24.

³³ Por. tamże, 17. Troska o żywych to choćby fundusze na edukację, lekarstwa, odzież. Ks. Stablewski przypomina, że hrabina miała swoje sieroty zarówno we własnych włościach, jak i w Poznaniu. Troską otaczała jedne i drugie. Tamże, 23.

³⁴ Por. tamże, 17-18.

³⁵ Tamże, 19.

ko odnosząc. Prawda, że łaska Boża ukrytą sprężyną wszystkich cnót naszych, ale w ten zasługa zmarłej, że otworzyła serce swoje na rościęz dla łaski Bożej³⁶.

Świętość nie domaga się rozgłosu, nie szuka ludzkiego uznania, nie oczekuje pochwały. Świętość jednoczy z Bogiem i czyni z Niego fundament całego życia. Działanie z miłości do Boga i do ludzi, choć męczące, jest posługą miłosierdzia. Służenie innym to nic innego jak codzienne zasiadanie na tronie miłosierdzia³⁷. Wszystkim taka posługa powinna być droga i przez wszystkich miłosierdzie powinno być praktykowane. Jeśli bowiem wynika z miłości do Boga i do ludzi, to sprawia, że całe ludzkie dobro zachowane zostanie w wieczności. Tylko miłość jest mocniejsza od śmierci i tylko miłość może wszystko przetrwać. Prawdziwa doskonałość to posiadanie serca gorejącego miłością i czynienie uczynków, które płyną z takiego serca³⁸.

Zakończenie

Omawiane mowy żałobne ks. Floriana Stablewskiego ukazują go jako doskonałego kaznodzieję. Charakter mów oraz bogactwo zastosowanych obrazów i metafor dosadnie pokazują posiadanie doskonałego warsztatu kaznodziejskiego. Wynika to z bogactwa języka oraz erudycji. Ks. Stablewski sięga nie tylko po cytaty z Pisma świętego czy teologów Kościoła. Nierzadko posługuje się tekstami poetyckimi, które czerpie z klasyków polskiej literatury.

Jednak to nie warsztat literacki jest istotny w mowach pogrzebowych. Istotniejsze są wątki teologiczne, które w takiej formie – kaznodziejskiej – pojawiają się dość obficie. Niestety nie są one zebrane obok siebie; trzeba ich poszukiwać i wyławiać spomiędzy wielu informacji ogólnych, polityczno-społecznych, a przede wszystkim biograficznych. Wydaje się jednak, że takie postępowanie oddaje to, co teologia i wiara mają najcenniejszego – indywidualny konkret³⁹. Chodzi przecież nie o budowanie zwartych i całościowych wizji teologicznych, ale o nieustanne przekładanie Ewangelii i teologii na życie. Ewangelia służy zbawieniu, a teologia służy Ewangelii. Dlatego same kazania z ich wątkami teologicznymi stanowią bogaty materiał do badań i do ewentualnego rekonstruowania ówczesnej świadomości teologicznej.

³⁶ Tamże, 25-26.

³⁷ Por. tamże, 23.

³⁸ *Mowa pogrzebowa ś.p. ks. dr Kanteckiego*, 7.

³⁹ Por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Teologia dzisiaj: perspektywy, zasady i kryteria*, nr 3 i 12. Kraków 2012. Jak zauważają autorzy dokumentu, kluczem do zrozumienia tradycji Kościoła jest nieustanne przechodzenie między *lex orandi*, *lex credendi* i *lex vivendi*. Tamże, nr 25.

Śmierć przedstawiona jest w omawianych kazaniach dość typowo dla całej tradycji Kościoła. Bez wątpienia punktem wyjścia są dane biblijne, które wykorzystywane są bez cienia dyskusji i polemiki. Wiek XIX nie był jeszcze czasem głębszych badań tekstu świętego, stąd i mówienie o śmierci nie wykracza poza ścisłe ramy teologiczne. Do tego należy dodać cały wymiar ludzki, który pojawia się często w kontekście osobistych przeżyć. Rozstanie, smutek, ból – to wszystko stara się „ocieplić” klimat umierania i śmierci. Nie mówi się o zwłokach, tylko o osobach.

W ten sposób pojawia się dość zastanawiające nieustanne ukazywanie związku, jaki istnieje między zmarłymi a żywymi. To jest prawda, którą współcześnie traktuje się jako oczywistą, zwłaszcza w kontekście nauki o Kościele. Ponowne przypomnienie tematu ciała mistycznego przez papieża Piusa XII przyniosło nową i głębszą refleksję nad tajemnicą samego Kościoła. Jedna i ta sama wspólnota wierzących w Chrystusa trwa w różnych swoich stanach na ziemi, w czyśćcu i w niebie. Ci, którzy są w tych stanach, są ze sobą wewnętrznie powiązani do tego stopnia, że mogą na siebie oddziaływać. Chrześcijanie na ziemi modlą się do tych, którzy osiągnęli niebo oraz za tych, którzy potrzebują oczyszczenia w czyśćcu. Święci i oczyszczający się wstawiają się u Boga za żyjącymi jeszcze na ziemi. Między poszczególnymi stanami istnieje zatem wymiana dóbr duchowych, które służą dziełu zbawienia dokonanego przez Chrystusa i rozciągniętego na czas Kościoła.

Wniosek, jaki się nasuwa po lekturze mów żałobnych, jest dwojaki: albo ks. Stablewski miał wrażliwość, nazwijmy ją biblijno-pobożnością, która pozwalała mu na piękne formułowanie mistycznego związku członków Kościoła, albo był już zaznajomiony z teologią szkoły katolickiej z Tybingi. Jedno nie wyklucza drugiego. Jeśli przyjąć, że swoje studia odbył w Monachium⁴⁰, to nie jest nieprawdopodobne, że poznał tam myśl Johanna Sebastiana von Drey i/lub Johanna Adama Möhlera⁴¹. Zasługą między innymi tych dwóch teologów było odkrycie w Kościele wymiaru innego niż tylko jurydyczny. Uczniowie Kościoła nie tworzą tylko doskonałej społeczności (*societas inaequalis*) rządzonej przez prawowitego następcę św. Piotra⁴², lecz są wewnętrznie połączeni duchowo we

⁴⁰ W 1861 roku wstępuje Stablewski do seminarium w Poznaniu. Dwa lata później wyjeżdża na studia do Bawarii i kończy je doktoratem w 1866 roku. Wcześniej jako uczeń gimnazjum św. Marii Magdaleny znalazł już niemiecki, co później pomagało mu w pracy poselskiej w sejmie pruskim. Poza tym Bawaria i Badenia-Wirtembergia to dwa sąsiadujące ze sobą kraje związkowe.

⁴¹ Möhler był w latach 1835-1838 wykładowcą monachijskiego uniwersytetu.

⁴² Definicja dość powszechnie przyjmowana za sprawą Roberta Bellarmina. Jego autorytet, jako jednego z największych kontrowersistów, był wystarczający do rozpowszechniania takiej wizji Kościoła.

wspólnotę. Taki Kościół jest żywy, dynamiczny, młody⁴³. I taką wizję Kościoła znajdziemy u ks. Stablewskiego. Pokazywałoby to, jak światłym był teologiem i jak dalece myśl dziewiętnastowiecznej teologii niemieckiej była obecna wśród polskiego duchowieństwa w Wielkopolsce.

Drugi wniosek to nawiązania do myśli św. Jana Marii Vianneya w wizji kapłaństwa ministerialnego. Mowa na pogrzebie ks. A. Kanteckiego już we wstępie odwołuje się do Serca Jezusa. Być może wpływ na to miała wielka pobożność i kult Serca Jezusa, które rozwijały się już wówczas w całym Kościele⁴⁴. Jednak pokazanie życia kapłańskiego jako czerpiącego swoją siłę z trwania przy Sercu Jezusa, uczenia się od Niego miłości i przekazywanie jej wiernym w parafii oraz troska o Eucharystię mocno nawiązują do praktyki życia świętego proboszcza z Ars⁴⁵.

Sformułowane dwa wnioski należy potraktować jako hipotezy. Można by spróbować je udowodnić, ale byłoby to zadanie w punkcie wyjścia skazane na niepowodzenie. Dzieje Polski w XX wieku pozbawiły nas wielu źródeł historycznych i archiwalnych. Nie ma możliwości, aby zbadać formację ks. Stablewskiego oraz jego intelektualno-duchowy rozwój jako kapłana i biskupa. Archiwalia zginęły bezpowrotnie w zawierusze dziejów. Zatem wspomniane wnioski pozostaną hipotezami, które mają wartość samą w sobie. Ukazują przynajmniej dwie rzeczy: stosunkowo szybkie docieranie do Wielkopolski tego, co działo się w innych częściach Europy oraz recepcję nowych idei, które nawet bez oficjalnej aprobaty Kościoła wykorzystywano w duszpasterstwie. Świadczy to o wielkiej dynamice lokalnego Kościoła, a także w bardzo dobrym świetle ukazuje jego duszpasterzy. Wydają się oni być otwartymi i światłymi umysłami, które czerpią z bogactwa Kościoła i przekazują je innym dla umocnienia, pociechy, zbudowania, a przede wszystkim dla zbawienia. Mimo trudnego okresu zaboru Kościół w Wielkopolsce żyje tym, co dzieje się w Kościele powszechnym.

Na koniec jeszcze jedna myśl ks. Stablewskiego. Ukazując świętość jako najważniejszą cnotę w życiu człowieka, późniejszy arcybiskup stwierdza: „im więcej takich dusz, tem większą nasza ufność, że Bóg dla ich cnót winy nasze

⁴³ Na temat eklezjologii teologów szkoły z Tybingi zob.: P. Riga, *The Ecclesiology of Johann Adam Möhler*, *Theological Studies* 22(1961)4, 563-587.

⁴⁴ Pius XI zezwala na obchodzenie uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa w całym Kościele w roku 1856. W Polsce obchodzono je już od 1765 roku.

⁴⁵ Wystarczy przypomnieć list Benedykta XVI na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego w 2009 r. Wątki o kapłaństwie u św. Jana Marii Vianneya mocno przypominają słowa ks. Stablewskiego. Tekst listu za: http://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/letters/2009/documents/hf_ben-xvi_let_20090616_anno-sacerdotale.html (dostęp: 30.08.2018).

przebaczy”⁴⁶. Świętość jednych pomaga innym przed Bogiem. Ta pomoc to nic innego jak czyny wynikające ze świętości, które przed Bogiem stają się zasługami. Każda z tych zasług łączy się z zasługami Chrystusa i tworzy duchowy skarbiec Kościoła, z którego żyjący mogą czerpać dar przebaczenia. Zasługi świętych mają wartość u Boga, a wartość ta wynika z Jego miłosierdzia. Jeśli miłość zakrywa wiele grzechów (por. 1 P 4,8), to świętość oparta na miłości pozwala oczekiwać przemiany grzeszników. Oni także mają stać się świętymi, mają mieć serce gorejące i jasne⁴⁷. W ten sposób śmierć jako wydarzenie trudne powinna być odczytywana w wierze jako zachęta do refleksji nad osobistym postępowaniem, do przemiany życia i do wyboru świętości jako celu tegoż życia. Wszyscy ludzie nie tylko staną przed Bogiem, ale również będą mogli być do niego podobni. Bycie z Bogiem, bycie u Niego, bycie dla Niego to nowa rzeczywistość, do której śmierć jest tylko bramą.

Słowa klucze: śmierć, wieczność, odpłata, cierpienie, nadzieja, świętość, ofiara.

Summary

ARDERE ET LUCERER PERFECTUM EST.

THE MOTIF OF DEATH IN SELECTED FUNERAL EULOGIES

BY FR. FLORIAN STABLEWSKI

Funeral eulogies as a literary genre has been subjected to numerous changes and fashions of the day over the centuries. In Poland, eulogies developed mainly in the Old Polish period along with the development of Sarmatian culture. As a result of the political changes at the turn of the eighteenth and nineteenth century, funeral eulogies lost their importance. Nevertheless, it seems that although they do not constitute an interesting subject matter for literary research, they should be examined from the theological perspective. The eulogies delivered during religious services include the theological content that reflects the state of faith and theology in the nineteenth century. This article presents the theme of death in selected eulogies by Fr. F. Stablewski, who was not only an outstanding pastor of the dioceses of Gniezno and Poznań and an excellent preacher, but also an illustrious theologian.

Key words: death, eternity, retribution, suffering, hope, holiness, sacrifice.

⁴⁶ *Mowa pogrzebowa ś.p. Edwardowej hr. Ponińskiej*, 28.

⁴⁷ Tytułowe *ardere et lucere perfectum est* pojawia się jako kluczowe motto życia ks. Kanteckiego. Zob. *Mowa pogrzebowa ś.p. ks. dr Kanteckiego*, 6-7.

Bibliografia

- Bartnik Cz., *Znaczenie koncepcji 'loci theologici' dziś*, *Salvatoris Mater* 2(2000)1, 295-298.
- Benedykt XVI, *List na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego*, tekst za: http://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/letters/2009/documents/hf_ben-xvi_let_20090616_anno-sacerdotale.html (dostęp: 30.08.2018).
- Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Teologia dzisiaj: perspektywy, zasady i kryteria*, nr 3 i 12, Kraków 2012.
- Mowa na pogrzebie ś.p. Edwardowej hr. Ponińskiej w kościele Wrzesińskim dnia 18 stycznia 1880*, Poznań 1889.
- Mowa na pogrzebie ś.p. Teofila Magdzińskiego, prezesa Koła Polskiego w parlamencie i w izbach pruskich powiedziana dnia 6 lutego 1889 roku w kościele parafialnym w Bydgoszczy przez x. Stablewskiego*, Poznań 1889.
- Mowa najprzewielebniejszego Ks. Arcypasterza Floryana wypowiedziana w poniedziałek, dnia 20. listopada 1893 w kościele strzeleńskim nad trumną ś.p. ks. dr. Kanteckiego*, Poznań 1894.
- Piotrowska M., *Nie dla nich romantyczny Parnas? (Słów kilka o mowach pogrzebowych)*, *Słupskie Prace Filologiczne, Seria Filologia Polska* 8(2010)261-275.
- Riga P., *The Ecclesiology of Johann Adam Möhler*, *Theological Studies* 22(1961)4, 563-587.
- Słowacki J., *Anhelli*, tekst za: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/slowacki-anhelli.html> (dostęp: 29.08.2018).
- Sokołowski M., *Mowy pogrzebowe wygłaszane z powodu śmierci Adama Mickiewicza wobec tradycji gatunku*, *Pamiętnik Literacki* XCVI (2005)4, 122-141.
- Szymik J., *Topika teologiczna wczoraj i dziś*, *Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne* XXIII/XXIV (1990-1991), 157-164. Powtórzone później w: J. Szymik, *Teologia na początek wieku*, Katowice-Ząbki 2001, 35-45
- Wyczawski H.E., *F. Oksza Stablewski*, w: H.E. Wyczawski (red.), *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 4, Warszawa 1983, 166-169.